

sady, gdy się mówi, że kobiety są aniołami ziemskimi. Moja żona stała się moim aniołem opiekunym. Jedną dziś tylko popełniam wciąż zbrodnię, że używam przybranego nazwiska John Jacksen. Rozgadaliśmy się po tylu latach najserdeczniej, a było o czym mówić. Dowiedziałem się, że Raffles zaczął od tego, że miał kramik wędrowny, potem był jakiś czas misjonarzem, to znowu portyrem w Waszyngtonie w pałacu prezydenta, aż wreszcie rzucił się do handlu zbożem i na tem dorobił się fortuny. Przed rokiem zakochał się i ożenił.

Czas było na koncert. Poszliśmy wszyscy. W cztery dni potem goście odjeżdżali do Bostonu.

Bywałem u nich co dnia po kilka godzin. Na odjeźdźnym powiedział mi Raffles:

— Podobasz się bardzo. Moja żona ma wiele sympatii dla ciebie, a Janina... chciałaby takiego męża. Pomyśl o tem. Zawiazalibyśmy spółkę. Sprzedałbyś swoje przedsiębiorstwo i do mnie się przeniósł.

* * *

No, i tak się stało. Od roku jestem żonaty i mam syna. Jestem najszczęśliwszy z Janiną. Spółce handlowej powodzi się znakomicie. Odkładamy zyski i kapitalizujemy.

— Tak, tak, chłopcze. Niema większego szczę-

ścia nad miłość i uczciwe życie. Zmażemy stare grzechy, gdy zwrócimy biednym to, cośmy bogaczom zabrali, a zamiast takich nicponiów, jakimiśmy byli sami, dajmy ludzkości w naszych synach ludzi dzielnych, coby do reszty zmażali winy ojców swoich. Nie ma takiej przepaści moralnej, z którejby człowiek wydobyć się nie zdołał, jeżeli tylko silną ma wolę poprawy.

Koniec.



Tajemnicze morderstwo w Paczołtowicach.

Cicha wioska Paczołtowice, położona na granicy rosyjskiej, prawie o milę od Krzeszowic, była w nocy z piątku na sobotę widownią bestyalskiego mordu, dokonanego na osobach miejscowych karczmarzy: Maurycego Ferbera, jego żony Salomei, oraz służącej Magdaleny Mrozek.

W sobotę około ósmej rano przybył do karczmy Ferberów, leżącej na zbiegu dróg, wiodących do Krzeszowic, Czerny i granicy rosyjskiej, nieopodal innych domów mieszkalnych, gospodarz Tomasz Leńczowski celem uczynienia jakiegoś zakupu. Karczma była zamknięta, co bardzo zdziwiło przybyłego. Przecznuwając, że w karczmie musiało się stać jakieś nieszczęście, zawiadomił o tem wójta Piotra Piekarczyka, który udał się zaraz na miejsce.

Wyważono drzwi, obawiając się, czy Ferberowie nie ulegli zaczadzeniu. Oczom przybyłych przedstawił się straszliwy widok. Pod szynkwasem leżały z przestrzeloną głową zwłoki Ferbera, na progu zaś, wiodącym z sypialni do izby szynkowej znajdował się trup Ferberowej w kałuży krwi. Izba i sprzęty pobryzgane były krwią. Na ladzie stały dwa kieliszki, z których jeden napęczniały był wódką, drugi zaś tylko do połowy. Zdaje się, że Ferber zginął w chwili, gdy nalewał wódkę, i że sprawców było co najmniej dwu. Musiał między mordercami być ktoś dobrze znany Ferberowi, gdyż ten nie wpuszczał nigdy w nocy nikogo nieznanego do karczmy. Miał on również przy swoim łóżku nabity rewolwer i strzelbę, jeśli więc krytycznej nocy wyszedł do szynkowni bez broni i wpuszczał kogoś do karczmy, dowodzi to, że musiał znać tego, komu drzwi otwiera. Przy dalszym oglądaniu miejsca zbrodni znaleziono za rozbity szafą w zwierzęcy sposób poranione zwłoki służącej w siedzącej pozycji. Pobryzgana krwią izba i ślady na podłodze świadczą, że biedna ofiara musiała się rozpaczliwie bronić. Ferberowa zamordowana została dwoma kulami rewolwerowymi, zra-

niona jedną w piersi, drugą w szyję, służąca otrzymała cztery postrzały rewolwerowe w głowę i piersi, oraz cały szereg ran kłutych. Żandarmerya rozpoczęła natychmiast energiczne śledztwo, za nieznanymi mordercami, których w piątek wieczorem zauważono pod lasem w odległości mniej więcej kilometra od karczmy. Stwierdzono, że nieznanymi około 12 w nocy wydalił się w kierunku Olkusza, w tym też czasie pies gajowego w Czerny zaczął gwałtownie szczekać i wyć. W sobotę rano na stacy w Rudawie przybył jakiś młody mężczyzna, u którego zauważono na policzku ślady krwi, i kupiwszy bilet kolejowy odjechał w stronę Krakowa. Tu giną ślady.

Zamordowany Ferber utrzymywał stosunki z przemytnikami, zdaje się więc, że i mordercy pochodzili z tej sfery. Ile i co mordercy zrabowali, dotąd nie zostało autentycznie stwierdzonem, faktem jest tylko, że brakuje kosztowności i gotówki.

W każdym razie śledztwo będzie bardzo utrudnione, ponieważ zdaje się być prawie pewnem, że zbrodniarze, dla zmylenia śladu, rozbiegli się w różne strony.

Pogrzeb zamordowanych małżonków Ferberów odbył się w niedzielę przy wielkim udziale krewnych i współwyznawców, którzy przybyli z Krakowa, Chrzanowa, Trzebini i t. d. Zwłoki Ferberów pochowano na cmentarzu izraelickim w Trzebini, zwłoki zaś Mrozkówny — w poniedziałek na miejscowym cmentarzu katolickim.



Tajemnicze morderstwo w Paczołtowicach: Zamordowani — Maurycy Ferber, w mundurze korpusu weteranów i jego żona Salomea Ferber.

Ferberowie uchodzili u współmieszkańców wioski za ludzi bardzo zamożnych i to było niezawodnie pobudką dla morderców.

Ilustracje nasze przedstawiają oboje zamordowanych, oraz zdjęcie fotograficzne, dokonane na miejscu wypadku.



Z życia Polonii na obczyźnie: Uczestnicy jubileuszu Czytelni polskiej akademików górniczych w Leoben.